

Otwarte głowy

W życiu każdego pisma są momenty szczególne. Jak chwile satysfakcji, gdy na łamy wchodzi autorzy, na współpracy z którymi redakcji zależy. Jesteśmy szczęściarzami. Nasze zaproszenia spotykają się z akceptacją, kolejni autorzy „wyłowieni” z ogólnopolskiego nurtu wzmacniają pismo, z drugiej strony odbywa się transfer ze środowisk nam najbliższych. Przed nami zmiana większego kalibru.

Obejmując kierownictwo pisma, za rzecz możliwą, choć jawiącą się mgliście, uważałem zmianę obecnej, mającej kilka lat szaty graficznej. Poznając je od środka, uznałem to za konieczność. W ostatnich kilku latach obserwujemy poważne zmiany na rynku wydawniczym, prasowym i medialnym, powstają nowe możliwości typograficzne, zmieniają środki wyrazu i, w dobie nowych mediów, środki komunikowania. Są już tytuły, które z nich korzystają. My też zaczynamy – polecam naszą platformę [Kalejdoskop NaGłos](#)). Ale potrzeba nam kolejnych możliwości – tych nie stwarza ciasny gorset obecnej szaty graficznej, która może mieć fanów (ale może być akceptowana też na zasadzie przyzwyczajenia). Codzienne doświadczenie przekonuje nas też, że jest i będzie miejsce dla takiego pisma, a jego obecność jest celowa. Myślimy równocześnie o jego teraźniejszości, co o niedalekiej przyszłości w zmieniającym się świecie. Cieszę się, że tej refleksji sekunduje nasz wydawca. I choć stale piszę o „nas”: piśmie, redakcji – oczywistością jest, że adresatem tych zmian są Państwo, nasi Czytelnicy. I środowisko kultury, które wysyła nam sygnały, że jest z pismem silniej związane. Zmiany te nie będą szokiem. Jeśli będą rewolucyjne – to przede wszystkim dla nas, dając nowe narzędzia projektowania zawartości. Co więcej, odbędą się przy państwa udziale – praca dopiero zaczyna się, a w przyszłym numerze znajdzie się adresowana do Państwa ankieta.

Szukając autora tych zmian, rok temu, w wakacje, spotkaliśmy się pierwszy raz z Jakubem „Hakobo” Stępnem. Okazało się, że nasze intuicje i oczekiwania znajdują odbicie w jego wiedzy i propozycjach. Jakby, bez mała, był członkiem redakcji. Pozostało – bagatela – znaleźć partnera, który tę zmianę uruchomi. Tak pojawiliśmy się w Monopolis, doświadczając zainteresowania i zrozumienia – od początku. Tym bardziej cieszy, że „Kalejdoskop” staje się szyldem, pod którym łączą siły publiczna instytucja i występujący w roli mecenasa łódzki biznes – ale biznes szczególnie, bo silnie ukierunkowany na kulturę. Być może połączył nas ten sam duch zmiany, pragnący rzeczom zakorzenionym w tradycji nadawać nowe jakości – placem budowy są obszar Monopolis, modernizowany budynek Łódzkiego Domu Kultury, jak i – w przenośni – łamy „Kalejdoskopu”. I determinacja, by twardo stąpać po ziemi, ale głowy zachować otwarte.

Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny